

Handwritten text in a cursive script, likely Georgian, arranged in approximately 15 horizontal lines. The text is written in dark ink on aged, slightly yellowed paper. The script is dense and consistent throughout the page.



To mi to skłusa, miłe towarusze,
Inożka Musia pisac' w imionni^{ku}
A chcecie wiedziec, co to ja napisze?
Oto koncowki posciagam dosytku.
Pary anonim.

O nadziemski, o nadniebny,
Duchu rojen i zachwytu!
Znijez' z jarnego tu blyskotu,
Znijez'! bo barieroi' ni potrzebny.
Przyptyn' w chmurach upowicia,
Mignij' w blyskotach gwiezdek,
Na kiezycu zlec' promyku,
Lub sie ozwij w burach wyciu.
Przyms' ducha promienisty,
Wiezura myśli. Przyms' zapad,
Coby serce palit, drapał,
Zapad mglisty i ognisty.
Wiech u lej kuznie przypomnienia,
Z twym przewodem pióra skrewiti
Obtok ozuc', zagadke myśli,
Lub hieroglif umiesienia.

Co, mój duchu! darmo ciębie
Wytłozone ucho sędzi?
Miałabyś bez odpowiedzi
W lej zostawie miś potrzebie?

Jy, coś mi w niedawne czasy,
Męczył, łagzał, że smu budził,
I wickiawtem cześci ludzi,
Za me trudy i niewerasy,

Jy, coś piomke mi brzoza
I nieprofsony, dawca nieroz,
Teraz milozys, w tamie teraz,
Gdy cię wyzywam tak gorzco?

A, by sobie drwisz tajemnie,
Ze sie miotam jak na igle...
Zgadnem, xdrajco! twoje figle,
Wise na wieki przez odemnie!

Tak, na wieki, przez na wieki!
Ja innego wezwę konu...
Wy, dziewice Helikonu!
Wy uzyjecie mi opieki.

Lubinowym, zlotym deszczem,
Lecie na mnie ognie Zeba
Ach, bo nagli mi potrzeba
Choi' nachwile zostai' wieczem.

Ala paco was dziewisciu!
By choi' jedna sie ozwała,
By choi' jedna pomoc dała
W poetycznym przedwisciu.

Przypomnijcie, o Boginie,
I tem cizakich ponios' trudow,
Ala mlotaki, ile nudow,
Idym sie w wasza dar' swiglynie.

Idym ku waszej ozci i stawie,
Liczac metry, bit' nogami
Po podłodze - lub palcami
W takt poskolnej bebnitawie...

Nuz, o serca z zimnej stali!
Czyjcie mieme, czy zawziste,
Ze milozysie jak zaktete,
Ze sie zadna niewziali?...

Pan Bóg z wami, milozie sobie!
Lecz co robic' w tym przypadku,
Gdy ta karta czeka daku
Myśli, natchmien'?... wiem co z tobis!

O natchnienia ja niestaje,
Mam sredniowki i koncowki...
A wise domnie, moje mronki!
Do mnie zwinne wojsko moje!

Oto byhu, nasz profizom, ^{sobie}
Stancie w parach. miy przy
Kazda para, ku ozdobie
Ma przecinen albo srednik

Zwlaszcza krofon, co nie ma
Zab'la strachu i wzrozenia
Stugi standardu wykryknie
Ma rozwiaz' kazda para.

Stoj' tam! wiech dz' niepomny
Zadna napisod bez komendy.
Ala p'koz' tej garwedz...
Kawnozi! masz do imionnik.

H. Strzebiński





RO

KU

No
19501

L. Wa
A



Z 1



ZLOTY JEDEN

Bank Polski wypłaca Ochozicielowi.

Łubiewski

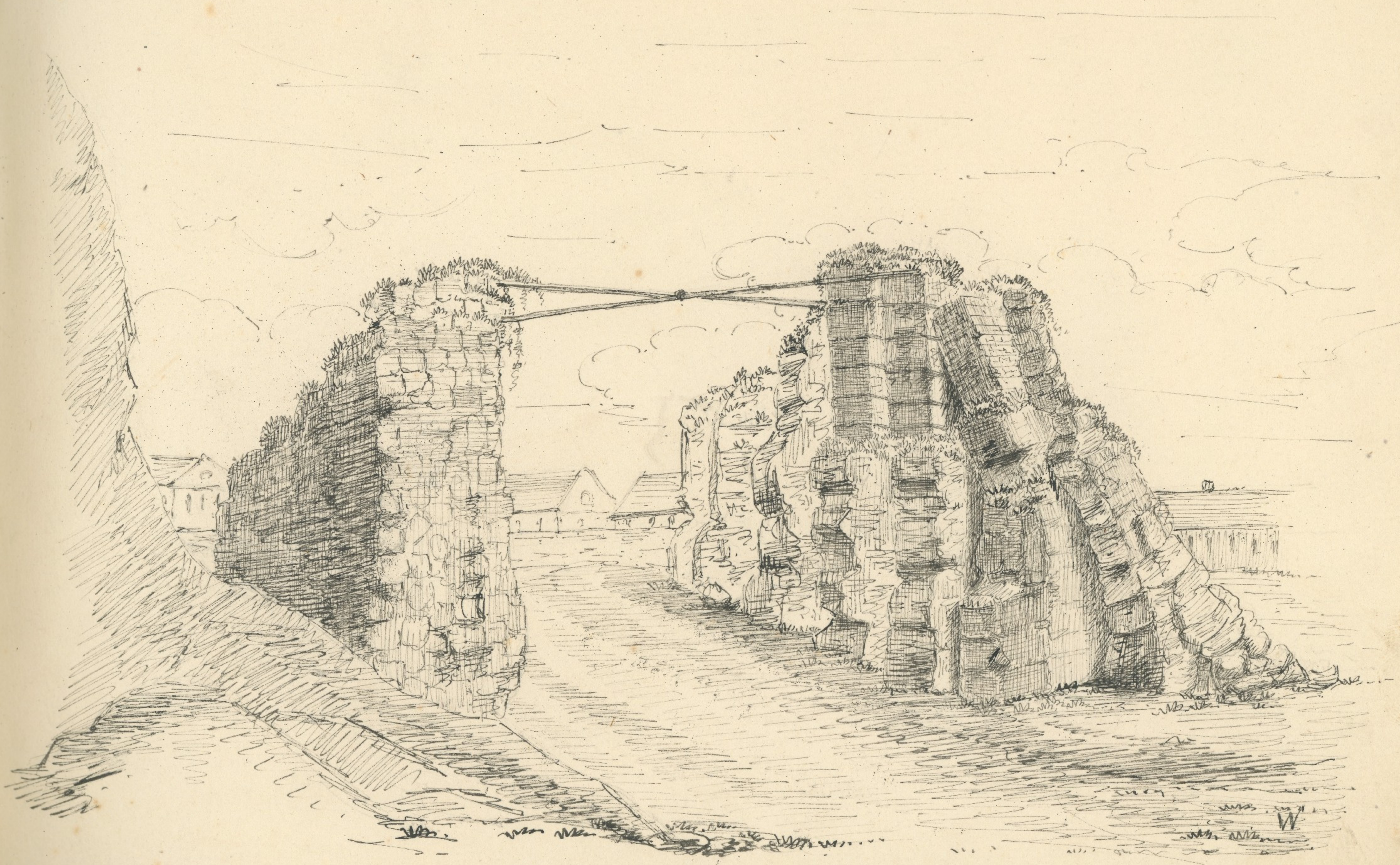
Winkler sc.

18

51









ბ. სუბგეფანდინი









43







Edward McCann

Edward McCann

St. J. Pardo. Br. Bepp.

Wypad Alband
ca adery.



W.P. Donadoni, M.
Linnæus, J. Pardo
Mika 1812











Marcin Szymanowski $\frac{20}{8}$ 1850.

W CZECZNI.











Беру съ мисаиъ рукою не митрою;
И осмавчюро — гди моего
Тво бо не намсаиъ не рео
Асмиваро, а поже ланъ видѣтиъ вачъ
Вдоровѣиъ, едемъ мѣвѣиъ

Л. Добровѣиъ

Kaukaz, zachód, wyexyana Nilu i druga potoma ziemi-
przestrzeń tak wielka całego tego ogromnego świata — a
wśród imię Polaka rozniost głos smutku i tęsknoty — i
wśród nabrzmiał miły głos braterstwa.

Każdy Twój ziomek, przeszłości i teraźniejszości w jednej chwili
ce pamiątek potęczył, i ogroził je wieńcem przyszłości; mi-
szym nad pierwszy dla smutku usmiech dziecięcia, piękniej-
szym nad nadzieję, która każdego pociesza, jaśniejszym od
słońca a słodszy dla oka blaskiem oświecił — i ukrył na
dnie serca — jako, jedyny skarb jego — słodka pociecha, i wy-
trwałości w miotającej nim burzy wśród nieprawdopodobnych żywiołów.



Trasilony stodszyym nad życie pokojem, weselej, przyjaźniej
na świat ten spogląda, i z nadzieją w oku szuka ziomka by
się sercami rozmówić, a westchnieniem wszystko wypowiedzieć
i na tém skonać chwiloną, ach! na całej wieki, anielską
rozmowę, i żyć w oczekiwaniu...

Ziomku! Jesteś kiedy w cichym ustroju, odegnawszy myśli
powszednie, pograżasz się w marzeniach o lubych pamiątkach
i chór wspomnień, miłą harmonię w sercu Twoim obudzi; wspo-
mnij że i ja swój głos z nią stączył. — a gdy westchniesz —
pomyśl — to pieśń bratnia — to pieśń lubej przyjaźni

Thorsak

მ. მ. მობეზანძე დიაკონი,
ჩუგო იყავი დიპლომატი
ა. ბაგრატიონი დიაკონი.

მ. დიპლომატი





57
Piszę krótkie wierszem, mnie się zas'ada je,
ze i prozę da się wypowiedzieć ten głębszy
szacunek jaki dla Pana czuję i liczyłbym
siebie za szczęśliwego żebym w przyszłości
mógł zastąpić naszego przyjaciela. —

Lwów 1846 — 16^{te} Października —

Osieciński.

Bo też straszny podziękuję!
I stał piersi zwyciężyciel blednie,
Stad dowroty glau powierzone,
Jaki w Patamunie wybatem.
Stad i wierzysz jak piersi a kotem,
Wszystko xerem - watur - opowiem!
To przestanie - to to xerem...
- Ale w tam! - xerem nie otem.

O! ryżem, albo wierzem!
Ba! - w xerem to nieskonie!
Choi dyżemiu mam rajżem!
Lec anoj pegas ledwie pegas,
A tu cholera mi a jada,
Chodze jak gity wpatem,
To znówu wierzem malec,
To jakas cholera napada,
Ami wem! - a na dobitem!
- Niech to niebledie przymowa,
Jani wpatem mi blytem,
Lec niemiad nawet ołowia!
Lec by narty ni xerem!
Tak napowino - na co stato
Dalej jakis baje prawic!
Bo mi sie tez was bajato
Cis bajato... jak to bajem
My ona kieszka Baki kasta,
Ni wreszcie starym awyżajem,
Urwad sie, uciat i - basta!

Επίλογος.

Nie! nie basta! - wstyż nielada
Jak kamienie a pota schodkie!
Mure, Muru utagwokie,
Moie jaka da sie rada...
Lec piersi piersi prazumek,
Irodno iis podobai Murie!
Bo ich chymenymne kurie,
To wrysz jak modych zoner,
Wielubiu wysow paniera!
Ladnych wie wspomniei, prunizta
Jus i wierzem ni xerem!
Chyba pan rechesz tak xerem
Lecem bez choi w Wielki Dyzta
Wspomniei i
Wspomniei!



A.

Chciatus Pan, bym na tej karcie,
 Wiersz lub rysunek zostawił,
 Lecz i tu, piewsem stworzic,
 Lecz mi nie pobyłogostawil.
 Skad tam myjda, ryay, ryay,
 Wiedy ciagle cos cie dradnie,
 To ci w dory dmuha dyony,
 To takich radaje Tarni,
 Le ci niemy, i zapach
 Womych aridat hipokreny.
 Janij jui tam sruxai weny
 W szalonych luan tapach.¹⁾
 Do, czy ten beraz z prostem?
 Czy bies jani potata figle?
 Lowere sie arajodier pod mstem,
 Tuso i ciemo jak wigle.
 Czy wedlug xhanow²⁾ Turatu³⁾
 Gog i Magog⁴⁾ chwi zowieszenie,
 Pstetamabryy got swykt ciemie,
 Zagrozi wozemu swiatu.
 Do gdie stapisz - febray twoga.
 Powisz o dera chwi jak sturmas,
 Lowere ci janicwo Goga
 W parujaj, ie ai et Durano.⁵⁾

Jui mareci rozwijasz iagle,
 Lada sie w potencie jui Doozi....
 Hatt! i zowieszenie nagle -
 Jak puricarony zarnogi
 Niepewny, drgasz nadzym nesum,
 Ai ci w bruku wo zasmary.
 Jak wlaenie jak gdy sie maray
 Le wisisz nad janicis obrum...
 Anowu, patrz, jaetno nadziei -
 Biegniesz za ich sturucim cackiem...
 Gdzie tam! - nie ci sie mickai,
 Chodisz i chodisz amackiem...
 Orewisic wiesz ma chraplic
 Janis kadun - este manixi.
 Niby to grass w iurubabke,
 Iyko tobie swiera baxit -
 Aby stoisz, istna rura!
 Bui teb, chwi ci nieboli,
 Lawigzany mimowoli...
 Jui chci radaje wyjate na gburu!...

B.

" Czy sie on dorwat blekotu -
 Piewisz Pan, - Bog wie co mielo"
 - Nie - to od ziemi awakotu
 Dorzytem sie niewiele?

Bo to z

1) Pisano w czasie Wielkiego Postu.

2) Znanie, w Alkoranie anaxa nauki, przepowiednie, szarowni. 3) Turak, rodziat w Alkoranie.

4) Gog i Magog, postlug Mahometa byly ludy, ktore Dzul-Karnain, to jest Alexander M. zapier w ciemniach got za wzboje, a ktore przy konic swiata stworzy sobe wyjdeci i miszrusianami zaley swiat, czy

5) Stwierze sie do obecnych intencji autora Goga to mily mary katarak, jak to onowu.

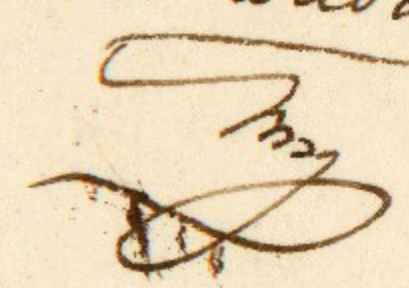
Po burzy życia, — na łodzi utomku
Kiedy'm nawinął do obcego brzegu,
Spotykam ciebie! mój Kochany Ziomku!
Śród nieznanomych mi ludzi szeregu. —

Choc' nas wprzód liczne rozdzielaty mile
Ale nasz sposób myślenia się schodzi;
I tyś miś pejął; — i wygnania chwile
Dla mnie rozmowa, ojerystość ostochi. —

Drizki ci za to!... ptyni szerszeliwie dalej!...
Straznicza gwiazda posród łosów cieni,
Niech ciś prowadzi po burzliwej pali,
I blaskiem szerszicia twiś twą opromiemi. —

Kiedyś się zejdzem, i hymn nieuczony
Na wtor ojerystych pieśni znów zaniczim!
Przytatośi przed nami!... ptyniem w różne strony,
A skambez może nigdy nie powrócim. —

18 ^{12.} 41.
XII.
Tyflis. —

Гаденра Гада-Табтоchia


Fabularii

Kiedys przed laty - pamistam Dis jurare,
Pisatem wile w danstkich Smiannikach,
Lampre mi zgrabnie! - bo na stehniemi wiewore
Byto jak wirna w balnych Stewiakach,
Cisnieke wiewnie Pui moich kumorem,
Nii mogto wotai ertegornym wiewem. -

Jedna karata suych wotegnow mi chwali,
Druza mowita napisz abuzisnie,
Inna nanewnie chciata mi usali
Karata pisai bardro namizisnie;
A rampre otowien mystat cu innegu,
I stat Ja stani wile wyeto etego. -

Dziwi Niebiorem Dis wolny od pskaw,
Ja suje - myste - moriaky kuyrari,
Luz anowu jistem wotud nauyeh zamskaw,
Junian Albama findaw mi powari. -
Wierpyta moje sturcii wiew swe brami,
Gwiazdz talensaw przyordabcie skrami. -

A. Andrytunin

13. Marca. 1842 r. -
Tyflis. -

Rusudana

Romans

Z gminnego podania Gruzji.

I.

Suby wstęga, kęfirem rucuna po błoni,
W kęstem się smuje Ataruni konye:
I w mitym uchu skumie po kamyczkach goni,
Kępię swą kibii, w obszarę błękieu.
Tęż błękit w kwierciadany powierachni odbity,
Srebrną niubidy przepływaży, chmurki;
To się wraz, kętku, piętku, jak smieranych obr-
lub wężpęzwa - tonu, w pagótki.
Na brzegiem Ataruni, jako dywan pierski,
Albo jak sawaj, co Suttanetki żony
Skwapliwie upiękazyły w edome arabeski;
Kęcięty okiem widac szep kilony.
O sliem, poraszeja, na tym szepie kwiatki,
O sliem, po nich motylki lebaja;
Ich skrydka, w szkaradnie nakrapiane płatki;
I sliem w koto pęczęta spierweja.
Pięknijasz nię stowik, - w tym kętku na górze
Sioantki, Rusudana męida przed labę;
I ona, pięknijasz, zrem szepowu rózę:
Nię skrydka motylka pięknijasz jej szęty.
Na głowie stobę kętko, w tęże wite Malony;
Z jedwabiu brayna siabki, lekka, smierana;
Co wiktorykum werniesione, na wotokiu kędzionę
Spada, i skrywa pierś cudna, lubięna;

34106930
003-0101000

Najpiękniejszy z rós w stepie, nad Muriceim Królowi
I najpiękniejszy w grzebie, z rós w zachodzie,
Bierem matolekniego Dawida Mieruży:
Iroakana Kłyszka, biednego narodu.
O rzęto gdy śnieżnego Kaucuch Kaucuch
Kłiszowa, Kłyszka, jutrenka pokryta;
W świątym Królowe, widriana obradu;
I tak się, w trawie gorkich do Boga modliła.

Ij ty, w czystych kropelkach, na świątym progi
Spadaty — jak śnieg, z dymnych kłyszów:
Lub rós, co zwiła rós, i ciernie i głogi —
Ij mady, — echo, w sklepie miasto nubiżoio.
Na grymzu graty, biały gołobek zagruhał:
I krydełkami krepioce, co się w usho
Szepkał, — uleciał — puonie Bóg mady wyjechał...
Kryta, — w świątym; — smętno, pusto, głucho.

III.

W piaskowych puzer, Persyi, — jak szarawy
Kojaka, ratęty iżne Gruzyi niwy;
Kolumny Sach Tuli-Chan, już wieści rozpuszcza:
Lę z wali Atty, kraj dziki męśliwy;
Iżeli Rudana przyjmie ślubne dary
Na sta wulb, dach w karagau postane: —
Iżerze do Narodu, tej napa ofiary:
By dał, dwa złote, barciuki nalane.

Hyerytes. Jozefacie. abym Tobie, wyjeżdżającemu od nas, zostawił kilka
wypraw w tym imienniku na pamiątkę, lat spędzonych na Kawkazem. lecz
czyż te kilka wiewoży nakreślonych tutaj przechowaasz mię so pamięci
twojej, iżeeli imienia moiego nie napiszesz w sercu twoim?

Stos do znajomych moich wyjeżdżających imiennik smętarzom, i
stosownie pamięci. - bo gdy czas imięce przedzielę was odwas drugich
wspomnię naszemu, natęczas pamięci zostawione przez nich w imien-
niku, siewca przed wami nadumianej rzeczy iad napiszę na pamięci na
miejscu, pod którym spoczywa kęse worarion, a kęse ueruc.

Gdy w purowach powiernych Litwy lub na usmiechawie obmęci
Pawitlu, oko leny granom rodawiu, przepiacisz i wronyeh, rucisz skiem
na te kartki, wyprawne u księgi przesztosci: w tedy exato twoie najdnie
chmury wspomnięni, w tedy się przeniecion myslę na smiercy Kawkaz



i ucażając wazom xnamu nad brzegiem piewniecy się kura, aby na
 uset'at' starożytnych Hebrajow, podumac spólnie o naszym swię-
 tym języku, iutech maxe pomyslisc - ach synoda reisch miama

Autaj.
 Antoni Stochi

1842 ro. kwietnia 29^o

Tyflis. -



Dziwnie los igra nami,
 Brzucha s konia w koniec swiata;
 To nadzieja nas umami;
 To rasmuci — lub ugrziata.

Zniknał lubych marzeń rój —
 I los tak urządził szyki:
 Przymocował na nas bury strój
 I pułka gwałtem w praporszczyki.

Wysokieński

„W przynajmniej”! Słyszysz bracie? —
 Coż tu stać maś przynajmniej?
 Wprawdzie niejako, przynajmniej
 Coż mi się tu byż tenus robić.
 Sędziły się panie lat czterech
 Mężnast nas cześć w przynajmniej.

Chamowski
 19. Marca 1846 r.
 Obok nad r. Dunajem

W Poddierżewie
 1846 roku
 Obok nad rzeką Dunajem



11 Янв. 1856
Ташкент

Już, Trach zwykły w murzeie odkrył paktoy,

Bo nowy krzyż rajsoniat na niubiu. —

Towroci do obadu, — smutny, zamysłony,

Usiadł na dywan, — i obie nogi pod siebie

Włożył na krzyż, — i dym z kalicum w tety.

Jak z Elborusa niekiedy wylucha: —

Albo się snuje po bradzi, — udrów potur seby —

To cizko westeknie, — i weiggnie do brucha

Caunthowi co z hauby rekoneryt swój kaniu,

Jak kotowort się krzyż z abaganem,

Gdy rewadrit w rapsodzie o dywanu kranu;

Lazar widzko nogę, pod kolancem.

A murzyn w bez wody taekatrochaw padat.

Zmarzeretka brwi zlykaiou, Turly-Lyona;

Porze ty samy nowy, kurze incha padat;

Aby pamizlat o wadzii w rgonu.

Dumat, — a czarne wery to ognium sablyena,

To oclupiat krew spikta zramunia. —

Zbradnie opuchta myśli, mierzownicz cisna;

Chocze znów na swiat, wyluchuje z wozu.

Durno mu, — mudo, — w jowabnym namiocu:

Skinat, — i już try, noze adaliski,

Jak Rozatki sikawia, w melocyjny noce,

I w rozranych skobach, przyswery uciarki.

Na ścianie z Bajawerek, chwałki, kocham się
Spoglądać na nią, — jak na widzieliśmy
Długo po raz pierwszy, spaciorki przewozić:
Mrużąc pod nosem, — dół znaku Adalena. —

Nierem to spiny tanie, i usmiech rumiany
Bo on spiny słyszał, i widział Anioła...
Jogin' w dżimie serce, lit Dla Kusudany,
Taka w bystrym oku, chęć tużem sakata! —

IIII.

Taka wulkanu z toskolem, ogniem zygajce,
Lub bystry strumień wody pękna, wody;
Tęcza mosty z granitu, na grzebieniu wierzce,
Trasjuncione patka, niwy wody.

Gdy iskra, elektryczna, przepędzi chmury
Pionuny spuszczają ze grzmotem, na ziemi
Korhukana żywioły — swą żywot natury:

Takby nigdy nie trisierzej chciaty pełnie,
Taka się wsiektaw Tuli-Lohan, — tak groźny tak
Pisiki
Pikilna, kumsta, zagorato serce. —

Gdy wrgarodone, — wróciwszy nazad postawnik
Stożyli dany przed nim na Nobieru. —

Leżąc się, a od brzozy, gdy odciągnął się.

Potowu rudy, rozstato w niej klatkowi.

Wicięty z bólu, na wiosnę, rozciągnął się.

Spisał Mania, - pisał, na wle orszakowi.

Cararag, barania wrażeń, na goly te wiesną.

Blady podobny, do klatki, many...

I już w świetle księżycu miar, jego zabłysnął,

U bramy zamku, Królowej Tamary.

Wobrymaj się, najidomku, w szalonym zapędzi!

Bo niuraz ławaz, księżyc w rozetk zmieni;

Tysięce Persow legni, - zamku niurodzędzi.

I krowiz Atarai swe runty zrumieni.

Linia brzozy orszacziszat, w obiegła rary,

I oblepieni, pomarli ryerze,

Pedni z głodu, a onurzy; z morawij zanazy.

Az nakonie, runty i warawne wezi.

Tęty relazne rozawe, już zapory w bramie.

Tak upiór wesoty, z szalankim krowkiem

Na szczyt szaty, wbit szach, peretki znamie,

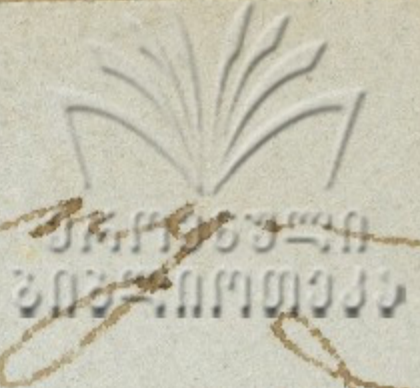
A księżyc, bladym ozębryt promykiem.

Stugo szepat po brupach, i w krowi wazny

Milnie zamku szukajze oriwicy.

Co nar straszniejsz ^{metki} ~~mysla~~ dla niy w myśli szadzi.

W ruzii, - na pragu zgoraty kaplicy.



Znalazł maliniki, stoty brwik Rusudaw
 Podniósł, — i pierwszy go w ręciu tego krosid.
 A wiat, — na atarański sklep kwicium obciały
 Drogi popioły, do kota roznosid.

Kruger.

po Gamborach
 d. 5. maja 1846.





საფოტო-სტუდია
ს. ჯანაშიას

